

Wylizę ci różyczkę

4 lipca 2008

Zajęliśmy się poszukiwaniem idealnego partnera. Red. Błańska, kobieta cnotliwa, zwróciła się do katolickiego biura matrymonialnego.

Do poszukania męża za pośrednictwem strony www.przeznaczeni.pl namówiły mnie Rydzykowe media oraz bożyszcze dewotek – Janek Pospieszalski. Wszyscy zachwalali internetowy serwis randkowy, w którym wierzący wartościowy katolik może znaleźć drugą wartościową połówkę, z którą stworzy „szczęśliwe małżeństwo i rodzinę zbudowaną na dojrzałej miłości ludzkiej i na Bogu, który sam jest Miłością”. Strona ta jest alternatywą dla zdemoralizowanego i ociekającego prowokacjami seksualnymi serwisu sympatia.pl, od którego katolików odrzuca, bo to przecież ludzie o szczególnej wrażliwości, stroniący od seksu przedmałżeńskiego, który uniemożliwia zbudowanie silnej i szczerej więzi. Stronie właściwej moralnie patronuje martwy Jan Paweł II, który patrzy na użytkownika z ekranu i zachęca do udziału w kursie przedmałżeńskim.

Nim zaczęłam swobodnie szaleć po Strefie, musiałam przejść dwutygodniowy okres próbny, w trakcie którego miałam swoje konto, ale tak jakbym go nie miała. Nie wolno mi było pisać wiadomości do innych strefowiczów ani odczytywać wysłanych do mnie. Ponoć moderatorzy potrzebowali dwóch tygodni, by ocenić, czy moje wartości kwalifikują mnie do bycia w Strefie Ludzi z Wartościami – tak serwis nazywają jego autorzy. Ocenili to po odpowiedziach na pytania, które podałam tworząc profil strefowicza. A pytali o otwartość na rodzicielstwo, cele życiowe, o to, jakie znaczenie w moim życiu ma wiara w Boga (tu należało dać odpowiedź co najmniej 120 znakami), kto jest moim autorytetem duchowym, jaki jest mój stosunek do antykoncepcji i aborcji, zdanie na temat bzykania przed ślubem, jakie cechy powinien posiadać mój przyszły ślubny, jak wyobrażam sobie moją rodzinę i małżeństwo i czy jestem

zaangażowana w pracę jakichś organizacji katolickich. Zakwalifikowałam się. Coś mi podpowiadało, że te dwa tygodnie były też – albo przede wszystkim – związane z koniecznością uiszczenia opłaty członkowskiej. W końcu trzeba się zebrać, pójść do banku, do nich musi dojść potwierdzenie przelewu itd.

Z megapodrywem wystartowałam w środę popielcową. Na początku kurtuazyjnie zaczepiano mnie pytając, czy mam już głowę w popiele. Następnie Jurek (32) wyraził uznanie dla mojego codziennego chodzenia na mszę. Imponujesz mi, podziwiam cię – zapodał komplement. Pod koniec marnego dnia, w trakcie którego niewiele mężczyzn zainteresowało się moim opisem i wartościami, na które mieli polecieć, dołożyłam zdjęcie. Ja w czarnej sukience i szpilach w panterkę. Poprawiłam swój profil i zamiast religijnego smęcenia napisałam: Atrakcyjna panna pozna pana. Obiecuję niezapomniane wieczory pełne owocnych rozmów. Wartościowi katolicy oszaleli.

Włodka (28) poznałam czwartego dnia mojego pobytu w serwisie. Na zdjęciach wyglądał jak... naleśnik zmiksowany z mysimi cipkami. Czystość przedmałżeńska dla Włodka była sprawą bardzo ważną, a nawet kluczową do budowania dobrej miłości. Po jednym dniu znajomości umówiliśmy się. W herbaciarni Same Fusy Włodek dwie godziny opowiadał pasjonujące historie na temat komputerów i potrzeby organizowania Przystanku Jezus. Gdy zaproponowałam wyskok do mnie na mały bzyk, usłyszałam: Dostałaś swoje ciało w dzierżawie od Boga. Musisz je szanować, tak jak on by sobie tego życzył. Ja szanuję twoje ciało. 28-letni prawiczek odmówił bzyknięcia mnie na pierwszej randce. Następnego dnia Włodek zrozumiał, że pogardzenie młodą niewiastą to grzech porównywalny z wyrzuceniem kromki chleba. Na seks umówiliśmy się u mnie o 19.00. Ja miałam kupić prezerwatywy, on obiecał przynieść wino. Przed spotkaniem poprosił o wysłanie jakiejś fotki w stroju kąpielowym albo lepiej bez stroju.

Tadeusz (28) na zdjęciach prezentował się dużo lepiej niż Włodek, ale podobnie jak on był głęboko wierzącym zwolennikiem

czystości przedmałżeńskiej: Chcę opierać związek na właściwym fundamencie. Jego autorytetem duchowym był J.P. 2. Tak przynajmniej informował profil użytkownika. Nasza znajomość kwitła przez dwie godziny, podczas których pisaliśmy do siebie. W ostatniej wiadomości zaproponowałam seksualne szaleństwo i podałam numer komórki. Oddzwonił natychmiast. Tadeuszowi nie przeszkadzała wiara ani późna pora (druga w nocy). Dla spędzenia upojonej nocy ze mną gotowy był zasnąć do roboty. Nie było jakiejś, bo – jak twierdził – pracuje w innej Strefie Ludzi z Wartościami. Kancelarii Premiera...

Michał (34) chciałby żyć, żyjąc dla Boga i jednocześnie dla ludzi. Wyglądał nieco fajtłapowato, a uroku na pewno nie dodawała mu grzywka a la Hitler. Ze swoją przyszłą wybranką – czytałam w profilu – chciałby wytrwać w czystości do nocy poślubnej. Jego twarde przekonania religijne wydawały się nie do przełamania. Pierwszą wiadomość wysłałam od razu proponując nocną orgię. Odpisał: Chcę być mężczyzną, który zaspokoi twoje oczekiwania. Załapałam fazę. Poprosiłam, by opowiedział, co chciałby ze mną zrobić, odpowiedziałam, że lubię seks oralny. Michał oświadczył: Masz wspaniałe nóżki. Mam na ciebie ochotę. Z przyjemnością klękę przed tobą, zanurzę głowę między twoje nogi, a język w twoją różyczkę. Masz ją wydepilowaną? Wspaniałe byłoby na jeźdźca lub na pieska. Michał wiedział, co dobre, słusze i zbawienne. Nalegał na rychłe spotkanie i pisał dalej: Chciałbym zdjąć ci buciki i wyciąłować, wymasować i wypieścić ci stópki!!! No i possać paluszki. Chciałbym zająć się tobą. Do dalszych fantazji nie zniechęcał nawet brak moich odpowiedzi. Oj, jak chcę popieścić cię w różyczkę. Aż mi ślinka leci. A co z modlitwą? – zapytałam. Zawsze trzeba zacząć od modlitwy. A potem zrobię wszystko, co będziesz chciała. Chciałabyś zobaczyć mojego penisa? Nie chciałam.

* * *

Strefa Ludzi z Wartościami ma ponad 40 tysięcy użytkowników. Jej założyciele są przekonani o sukcesie pomysłu. To prawda, udało im się, ale bynajmniej nie dlatego, że – jak twierdzą –

zeswatali 16 małżeństw, 60 par zaręczyli i 180 par zakochało się. Po prostu na biznesie randkowym zarabiają niezły szmal. Każda z osób logujących się zobowiązana jest wpłacić 99 zł wpisowego. Jeśli jest w ciężkiej sytuacji i nie ma kasy, a skrobnie oświadczenie, może załapać się na wejście za friko. No chyba że w danym mie-siącu wyczerpał się przewidziany limit łask moderatorów. Wtedy lipa! Liczy na szczęście w przyszłym miesiącu. Ja liczyłam, że znajdę coś dla siebie...

Mimo że nagabywania seksualne są w Strefie zabronione regulaminem, nie wyrzucono mnie z serwisu. Dwa tygodnie szukałam przyszłego męża. Zaprzestałam, gdy zebrałam dwunastu apostołów chcących wejść ze mną do raju przed ślubem. Żeby umówili się ze mną na zakazany seks, wystarczyło zdjęcie i kilka wiadomości, w których łechtałam ich zakompleksione męskości. Bo w gruncie rzeczy Strefa Ludzi z Wartościami składa się z osób normalnych, które chciałyby pobzykać, a sądzą, że dzięki otoczce religijnej ich notowania rosną, gdyż wzbudzają oni większe zaufanie.

Imiona adoratorów zostały zmienione.

Autor: Malina Błańska

Źródło: [Tygodnik „NIE”](#)